

## Tylko spokojnie

Gramy ważny wielorozdaniowy mecz na silną opozycję. Celem jest zwycięstwo, choćby jednym najmniejszym impem. Mecz zbliża się do połowy. Prowadzimy wyraźnie. W tym momencie w naszą grę wkradają się dwa niebezpieczne elementy: po pierwsze lekkie rozluźnienie, po drugie zmęczenie. Krótko mówiąc, wszystkie warunki są spełnione, aby „posadzić pięknego kalafiora”.

„Tylko spokojnie”, podpowiada aniołek na moim ramieniu. „Bez obrotów”.

Diabełek udaje się, że się zdrzemnął.

Obie po partii, przeciwnik otwiera 1♣, a ja muszę wybrać odzywkę z kartą:

♠ K109654 ♥ D5 ♦ D654 ♣ 9

„Skacz”, budzi się z nagłą diabełek. „Jak nie teraz, to kiedy?”.

„Kolory masz słabe, druga dama w kierach, opanuj się”, szepcze aniołek.

Sytuacja taktyczna podpowiada, aby posłuchać aniołka. Pas Jest zbyt konserwatywny. Za duży układ, łatwo może wychodzić nam 4♠. Wchodzę więc „spokojnie” 1♠. Wejście jest zgodne z naszym stylem gry. Na wysokości jednego nie zobowiązuje do odpowiedniej liczby punktów (nawet po partii), ale musi zapewniać względne bezpieczeństwo. Mój układ równoważy niedostatki w sile.

Zapewne w innej sytuacji taktycznej wszedłbym 2♠. Jednak boję się wysokiej wpadki.

Po moim wejściu przeciwnik daje kontrę, a mój partner rekontrę. W tej sekwencji rekontra nie służy łapaniu przeciwnika. Jej celem jest uruchomienie wchodzącego, jeśli ma coś ciekawego, czego jeszcze nie pokazał (np. wydłużenie w swoim kolorze lub boczny kolor). Rekontra wskazuje tolerancję do gry w piki – najczęściej są to dwie karty. Z krótkością w kolorze partnera pasujemy – pozwalamy przeciwnikom rozgrywać (i wpadać).

Przeciwnik z prawej licytuje 2♥. Odruchowo wskazuję nadwyżkę układową, licytując 2♠. Po pasie z lewej, partner zaczyna myśleć.

No tak. Ja wiem, że moja odzywka 2♠ miała na celu wygranie częściówki i nic więcej. Ale partner tego nie wie. Może rozumuje, że skoro nie skoczyłem od razu 2♠, a mam sześć pików, to mam kartę niezłą punktowo. Tłumaczę mu w myślach, że przed bezpośrednim skokiem na 2♠ mogła mnie powstrzymywać słabość pików. Ponadto, mogłem przecież po jego rekontrze zalicytować 3♠.

Telepatia nie działa. Partner licytuje 2BA. Tego kontraktu nie wygra. Uciekam w 3♦. Partner znowu myśli. Jednej odzywki na pewno nie chcę usłyszeć: 3BA.

Czas mija, napięcie rośnie. Wreszcie...Jest! 3BA.

Zrezygowany pasuję, ale przeciwnik po lewej czuje krew i daje kontrę. Po drugiej stronie namysł i kolejna surpriza: przyjeżdża 4♠. Oczywiście z kontrą.

A miało być „tylko spokojnie”.

Pierwszy wist: dwójka trefl. Oto, co widzę:

	♠	3 2		
	♥	AK		
	♦	W 10 9 7 3		
	♣	A 10 8 4		
♠		N		♠
♥	W		E	♥
♦				♦
♣		S		♣
	♠	K 10 9 6 5 4		
	♥	D 5		
	♦	D 6 5 4		
	♣	9		

Nie wierzę własnym oczom. Przecież spokojnie można było po kontrze zaliczować 4♦. Nie potrafię zwalczyć frustracji. Gdzieś wewnątrz czuję, że sam jestem odpowiedzialny za ten bałagan, a wyrzucam swoje żale w kierunku partnera. Na szczęście on już wie, że po prostu próbuję sobie dać radę sam ze sobą.

Po dobrej minucie (może i dłużej) uspokajam się powoli i zaczynam analizować sytuację. Nie mogę pozwolić na wpadkę bez dwóch. Przeciwnicy poczują, że jeszcze mogą coś w tym meczu ugrać.

W pierwszym odruchu chcę zagrać pika do dziesiątki. Zagranie to jest technicznie poprawne. Daje możliwość oddania tylko dwóch lew atutowych, gdy przeciwnik z prawej ma trzy piki z damą i waletem lub drugą damę, albo drugiego waleta. A do króla pik można zagrać w drugiej kolejności.

Jednak przedtem próbuję rozliczyć układ. Z wist domyślam się, że W ma cztery trefle. Na pewno ma pięć kierów (E nie otworzył 1♥). Ma więc albo dwa kara i dwa piki, albo singla karo i trzy piki.

Nic więc nie szkodzi rozpocząć rozgrywki od kar. Może dzielić się po dwa. A jeśli nawet przeciwnicy zmontują przebitkę karową, to „od magazynu”, czyli od ręki, która ma trzy piki.

Jeśli W ma singla karo i trzy piki z asem, to i tak leżę bez dwóch, bo od przebitki się nie uchronię. Grając kara, zorientuję się, jak rozłożone są piki. Zakładam, że jeśli obie figury karo, ma E, to asa piki ma W. Jeśli jedną figurę karo ma W, to asa piki ma jego partner.

Gram ze stołu karo i W bierze lewą królem. Teraz jestem już przekonany, że asa pik ma E. Przebijam zagrane trefla, wchodzę do stołu kierem i gram pika do króla. Biorę lewą, łączę piki i wpadam bez jednej.

Na drugim stole przeciwnik z moją kartą wszedł 2♠, a partner podniósł go do trzech. Wynik: bez jednej. Jak to się stało?

		♠	3 2		
		♥	A K		
		♦	W 10 9 7 3		
		♣	A 10 8 4		
♠	D W 7		N	♠	A 8
♥	9 7 6 4 2	W		♥	W 10 8 3
♦	K		E	♦	A 8 2
♣	W 7 6 2		S	♣	K D 5 3
		♠	K 10 9 6 5 4		
		♥	D 5		
		♦	D 6 5 4		
		♣	9		

Po wiście w trefla rozgrywający zagrał pika do dziewiątki. Lewę wziął obrońca W waletem, zgrał króla karo i wyszedł w trefla. E doszedł asem pik i dał partnerowi przebitkę karo. Gdybym zagrał tak samo, leżałbym bez dwóch.

#### POST SCRIPTUM

Zagrana taktyczna typu „tylko spokojnie” często kończą się dokładnie odwrotnie, niż planowaliśmy. Wynika to stąd, że swoje bezpieczne zagranie próbujemy nadrobić nadmierną agresją w dalszym ciągu rozdania. I odwrotnie. Nadmierną ostrość na początku rozdania, próbujemy zrekompensować „krokiem do tyłu” w dalszej części – też niejednokrotnie z marnym efektem.

Chyba najlepszą strategią jest „gambit Małysza”: metoda dwóch dobrych skoków. Przekładając na brydża: niezależnie od sytuacji taktycznej staraj się zagrać kolejne rozdanie po prostu najlepiej jak potrafisz.

A jeśli zawiął boczny wiatr i wpadłeś w kłopoty w locie? Spróbuj uspokoić sytuację i bez paniki minimalizować straty.